

Max HERRMANN-NEISSE: *Czas pośredni. 68 wierszy i 2 fragmenty prozy w 70. rocznicę śmierci*. Wybór, przekład i wstęp Beata GIBLAK i Wojciech KUNICKI. Wrocław–Dresden: Neisse Verlag, 2012, ss. 300.

Auch in Neisse im Exil. Max Herrmann-Neiße. Leben, Werk und Wirkung (1886–1941). Hrsg. Beata GIBLAK, Wojciech KUNICKI. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2012, ss. 541.

Okna

Wszyscy ochoczo deklamują, cytują z sympatią linijkę Maxa Herrmanna-Neiße: „Śląsk zawsze był obdarzony śpiewakami, wizjonerami, marzycielami i poetami”¹. Zachwyt i żar nie dziwią. Jak mógłby nie wybuchnąć entuzjazm, gdy czyta się zapis zarazem tak precyzyjny i tak natchniony? Takie proste wyliczenie. Zdanie bowiem jest krótkie, pochwalne, prawdziwe i (pozornie) dalekie od prawdy. A takie zdania, które dobrze brzmią, ale nie mają za sobą wielkiej armii argumentów albo z prawdą w ogóle nie mają nic wspólnego, zastanawiają nas najbardziej; zaczynamy badać ich treść i wieść, brać je pod lupę i o nie się sprzeczać. Ale czasem takie piękne zdania zostawiamy im samym. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że piękno przepadnie, piękno uleci, gdy analizy będą nadmiernie wnikliwe, a badacze surowi i niechętni dobremu brzmieniu prostych zdań. Ptak śpiewa, ale gdy się go poddaje wiwisekcji, przestaje śpiewać. Zresztą tak samo byłoby z każdą inną wypowiedzią, na przykład z taką podobną przeciw frazą: „Zaśpiewała, pochodziła przeciw ze Śląska [...]”², którą zanotował ktoś całkiem inny, w innym czasie. A to, co łączy te frazy, to śląska śpiewność. Ustąpmy w tej chwili, bardzo proszę, temu czemuś, co przekonuje; przyjmijmy: zdanie Maxa Herrmanna-Neiße jest prawdziwe, prawda skrywa się w tym zdaniu i wydaje się, że prawda w ogóle jest (również poza zdaniem). Lecz jednocześnie – wiem o tym, niestety – prawdziwa prawda rodzi podejrzania, uproszczenia i roszczenia.

Ten Śląsk, to znaczy Górny Śląsk, który widzimy z okien budynku na placu Sejmu Śląskiego w Katowicach, nie śpiewa, nawet cicho nie nuci niczego; nie widać też śpiewaków, wizjonerzy może chyłkiem przemykają niczym wychudzone cienie, poeci może i są, ale albo żyją w ukryciu, albo, nie odczuwając wspólnoty z Górnym Ślą-

1 M. HERRMANN-NEISSE: *Wkład Śląska do nowoczesnej liryki niemieckiej*. Przeł. W. KUNICKI. W: *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Red. W. KUNICKI. Poznań 2009, s. 330.

2 M. WALSER: *Jednorożec*. Przeł. K. RADZIWIŁŁ, J. ZELTER. Warszawa 1971, s. 65.

skiem, postponują (niekoniecznie pogardliwie) więzi z tym, co za oknem. Taką pracę wykonuje jednozdaniowy manifest Herrmanna-Neißeego na placu Sejmu Śląskiego. Nieśpiewający Śląsk staje się Śląskiem męczącym, to jest Górnym Śląskiem najnudniejszym i najbrzydszym. A zatem poeta z Nysy kłamał – przekonujemy siebie nawzajem. Ponuro patrzmy na krajobraz, z którego nie podfruują lekko w seledynowe niebo ani nuty, ani rymy. I większość tych, których okna wychodzą na plac Sejmu Śląskiego, ma rację, ignorując ten smutny, zmęczony, nieśpiewający Śląsk męczący, to znaczy Górny Śląsk niemający nic do zakomunikowania. A co się dzieje z radością poety? Radość z frazy Neißeego kończy się wraz z wybrzmieniem ostatniej sylaby zdania o tym, że „Śląsk zawsze był obdarzony śpiewakami”³. Zawsze był: to znaczy dawno temu był i już nie jest. Kładziemy do trumny *perfectum* zdania Maxa. Spróbujmy jednak – mimo wszystko – innego podejścia. Może Neißeego należałoby poznać bliżej? Może dałoby się coś w ostatniej chwili ocalić i uratować z fragmentu śląskiego poety? Może Neiße przy okazji napisał więcej takich zdań wznoszących, zdań rozdzielających? Kto wie, być może niekoniecznie wszystko, co związane z tym Śląskiem, to znaczy Górnym Śląskiem, wygląda beznadziejnie i szaro? Może nie trzeba zadawać pytań niestosownie politycznych, gdy się pyta o śląskich, to znaczy górnośląskich śpiewaków? Może należałoby się wreszcie zmierzyć z tym, że okna Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wychodzą prosto na Górny Śląsk, na jego fragment, kawałek Górnośląska do policzenia w metrach kwadratowych; i pogódźmy się z tym, że nie widać z nich Litwy, Lwowa, Kamieńca, Drohobycza. Nawet Krakowa nie widać. Może trzeba z tych okien od południowej strony popatrzeć inaczej, wzrok wyostrzyć, przedawkować borówkę czernicę, a potem spojrzeć śmiało jak najdalej. Wychylić się poza siebie. Zobaczyć wreszcie, gdzie się jest i z kim.

3 M. HERRMANN-NEISSE: *Wkład Śląska do nowoczesnej liryki niemieckiej...*, s. 330.

4 B. GIBLAK: *Wygnaniec i jego ojczyzny. Max Herrmann-Neiße (1886–1941). Życie. Twórczość. Recepcja*. Poznań 2010.

5 Wymieniam ich tutaj kilka: *Die Reifeprüfung von Max Herrmann-Neisse im Kontext des preußischen Schulwesens*. W: *Neisse: Kulturalität und Regionalität*. Red. W. KUNICKI, M. WITT. Nysa 2004; *Literacki obraz wrocławskiej „większej miejskości” Maksy Herrmanna-Neissego*. W: *Wrocław literacki*. Red. M. KOPIJ, W. KUNICKI, T. SCHULZ. Wrocław 2007; *Die Darstellung der Bildungsinstitutionen im Werk von Max Herrmann-Neiße*. W: *Bildung. Facetten der wissenschaftlichen Kommunikation*. Red. W. KUNICKI, M. WITT. Nysa 2007; *Max Herrmann-Neisses Luganeser Stimmungen*. W: „Über allen Gipfeln...”. W: *Bergmotive in der deutschsprachigen Literatur des 18. bis 21. Jahrhunderts*. Red. E. BIAŁEK, J. PACHOLSKI. Dresden–Wrocław 2008.

Eksulant

Powiedzmy od razu: Max Herrmann-Neiße oraz topos śląskiego wygnańca i eksulanta to jedno. I choć istotnie gorzki los wygnańczy w rzeczywistości dla poety nyskiego oznaczał Londyn i ostatni okres jego życia, to Neiße nigdy i nigdzie (ani w Nysie, ani we Wrocławiu, ani w Berlinie) nie był u siebie, zawsze był na wygnaniu, dokądkolwiek by się udał; był radykalnie, modernistycznie obcy; część zaś tej jego obcości to konstytutywna dla Ślązaków zwykła obcość powszednia. Był eksulantem w ogóle, tak jak był człowiekiem i poetą. Słusznie zatem zatytułowała Beata Giblak swą książkę poświęconą nyskiemu poecie *Wygnaniec i jego ojczyzny*⁴. Nim autorka napisała polskojęzyczną monografię Neißeego, ogłosiła wiele artykułów przygotowujących tę ważną publikację⁵. Za tę publikację Beata Giblak

6 *Ist schon doll das Leben.*
George Grosch – Max
Herrmann-Neiße.
Der Briefwechsel.
Berlin 2003.

została uhonorowana Śląskim Tacytem (Chorzów, 20 maja 2010 roku), dokonała bowiem pierwszego na taką skalę uobecnienia ważnego śląskiego poety (którego nie tylko nikt nie czytał, większość o nim nawet nie słyszała). Uczyniła go obecnym, a to znaczy, że jego słowo wróciło do górnośląskiej teraźniejszości.

Tak jak George Grosz rysował, malował karykaturalny, wygięty, pokraczny świat, nasycony przerażeniem i karmazynem – tak Max Herrmann-Neiße próbował ten świat wierszem i prozą opisać (porównanie Grosza do Neiße autorstwa Klaus Völker).

[Myśl tę zaczerpnąłem z przedmowy do edycji korespondencji pomiędzy Neißeem i George’em Groszem⁶. Klaus Völker (ur. 1938), wydawca dzieł Maxa Herrmanna-Neiße, jest krytykiem literackim i teatralnym, wykładowcą w szkole teatralnej, dramaturgiem i tłumaczem z języka francuskiego].

Odkrywamy tu tkankę istotną – Neiße to dziecko miejskiej moderny (jak Walter Benjamin czy Franz Hessel), wątpia i rachityczna latorośl gęstego tumultu ulicznego, przyspieszającej miejskości, a także stylu przechodnia w lekturze znaków aglomeracji, zawsze w fasonie *flâneura*. Neiße jest szczególnie świadomy tej relacji i poetyki: wie, że „lirykiem prawdziwym jest się wtedy, gdy umie się spacerować”; pisać, jakby się łążikowało, podrabiało powsinogę bez *telosu*. [Bezcelowość to pewnego rodzaju program poety, który zawarł on w motcie z Heinricha Heinego („Bezcelowa jest pieśń moja, tak jak miłość, tak jak życie”) do swego debiutanckiego tomiku z 1906 roku]. Neiße jest zatem przechodniem i eksulantem wszędzie. I w śląskiej cichej, drzemiącej Nysie rodzinnej, biskupiej, jezuickiej (w „więzieniu ojczystego miasta”). I na Górnym Śląsku, i we Wrocławiu, i w Monachium, i w Berlinie (w Berlinie w latach 1917–1933, mieście nieprzyjaznym, pełnym intrygi i małostkowości, gdzie pisarz pracował w Wydawnictwie Samuela Fischera). Tak samo w Londynie (dzieląc żonę, Leni Herrmann, *de domo* Gebek, a także mieszkanie z Alphonsem Sondheimerem, jubilerem).

[Warto wspomnieć, iż Neiße nie tylko w jakimś metaforycznym bądź egzystencjalnym sensie był wygnańcem. W marcu 1938 roku został oficjalnie na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Wilhelma Ficka pozbawiony obywatelstwa niemieckiego. Starania Neiße o uzyskanie obywatelstwa brytyjskiego na podstawie Certificate of Naturalization (czynione od października 1938 roku) spełzły na niczym. Zmarł 8 kwietnia 1941 roku w Londynie jako bezpaństwowiec (pochowano go na St. Marylebone Cemetery)].

Niemiecki rzeczownik „Exil” to naturalnie łacińskie *exilium*. Wygnanie to sprawa chuda i cieniutka (egzotyzowanie niepewne), rzecz niezwykle surowa. Dziwna skojarzeniowa gra; niebezpieczna jednak etymologicznie, bo mamy rzeczownik *exilium* (emi-

7 S. MÁRAI: *Księga ziół*. Przeł. F. NETZ. Warszawa 2002, s. 150.

8 Słowo urobione od pojemnego rzeczownika greckiego ἡοικέτης (*he oiketēs*) – mieszkaniec domu, ten, który dom zamieszkuje, ale wcale nim nie próbuje despotycznie zarządzać; nie włada domem, lecz stanowi jego uległą część, może nawet jest niewolnikiem tej domowości.

9 *Ein kleines Leben. Gedichte und Skizzen* z 1906 r.

10 Wiersz zamieszczony w zgorzeleckim czasopiśmie „Obrzeża. Literacko-artystyczne pismo informacyjne” 2002–2003, nr 20.

11 M. HERRMANN-NEISSE: *Twarz ludzka*. Przeł. K. RAKOCZY. Kraków 1998.

gracja, przymusowa emigracja, pobyt na wygnaniu, życie w miejscu zesłania) i przymiotnik *exilis* (chudy i suchy, mały i próżny, pusty zupełnie, nieurodzajny, nędzny). Jak gdyby ze wszystkich uchodźców uchodziło życie, gdy są zmuszeni uchodzić i wychodzić z domu (ten ostatni polski czasownik doskonale obejmuje semantyczną przestrzeń *ex-iliūm*). Nigdy nie udało mi się dowieść, że Sándor Márai się mylił, słucham go także w tej chwili, bo potwierdza to przeczcucie: „Świat bez twojej ojczyzny nie ma dla ciebie żadnej wartości”⁷. Niczego większego od powrotu do domu w życiu ludzkim nie można dokonać: „Wer heimfand, was kann er noch tun?” – „Kto wrócił do domu, cóż więcej może?”. Oikologiczny czy też wręcz oiketyczny⁸ wers z wiersza Neißego pt. *Heimkehr des Unsteten* – *Powrót tułacza do domu* daje pewien obraz zaangażowania poety w relację z tym, co domowe. Domowe, a nie polityczne, ponieważ Neißę jako antimilitarysta, człowiek apolityczny, pacyfista pozostawał wyłącznie w więzi domowej z Nysą i Górnym Śląskiem (tak mocno, że Nysa, Neißę, stała się częścią jego nazwiska już w okresie berlińskim, onomastyczną *identitas*, istotowym *alter ego*). I tę Nysę widział wszędzie. Europejskie miasta, do których przybywał, były mniejszymi lub większymi Nysami (jak Zurych, który stanowił mieszkankę pędzącej metropolii i sennej Nysy, bliskiej natury górskiej i krzątającej się wielkomiejskości). Jeśli wspomniałem Zurych, przepełniony w 1933 roku uciekinierami z Niemiec, Zurych – przystanek w tułaczce, to jeszcze dodam, że w tym mieście, które Herrmann-Neißę bardzo polubił, ukazał się w 1936 roku ostatni za jego życia wydany tom wierszy – wierszy o wymowie silnie eksulanckiej – *Obcy wkóło* (*Um uns die Fremde. Gedichte*).

[Powód opuszczenia Niemiec po pożarze Reichstagu był prosty: Neißę nie tolerował nietolerancji, a także takiego państwa, które działa bezprawnie i zwraca się przeciwko wolności].

Małe życie – wielkie książki

*Małym życiem*⁹ Neißę debiutował; małe życie, jako kaleka, człowiek o zniekształconej sylwetce, wiódł; życie jego emigranckie było małe w wielkim Londynie. Znał się, często przyjaźnił z wielkimi i największymi literatami i artystami swej epoki: Hermannem Hessem, Tomaszem Mannem, Stefanem Zweigem, Carlem Hauptmannem, George’em Groszem, Alfredem Kerrem. Małymi śladami zaznaczał obecność w literaturze. Z odległych obrzeży dyskursów, z peryferyjnych obrębów wygnańczych, tak odległych od Górnego Śląska, przedostawał się do świadomości czytelniczej. Znany był w polskich przekładach głównie z tekstu *Wyznanie. Byłem ja kiedyś niemieckim poetą* (translacja pióra Marty Klubowicz¹⁰), a także z tomiku z przekładami Karoliny Rakoczy¹¹. Również w śląskiej regionalistyce literackiej Neißę był prawie nieobecny.

Za to teraz otrzymujemy jednocześnie dwie duże księgi autora *Małego życia*. Pierwsza to wieloautorska monografia, jak to się dzisiaj określa, pod redakcją Beaty Giblak i Wojciecha Kunickiego *Auch in Neisse im Exil. Max Herrmann-Neiße. Leben, Werk und Wirkung (1886-1941)* [*Nawet w Nysie na wygnaniu. Max Herrmann-Neiße. Życie, dzieło i recepcja (1886-1941)*], wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Lipskiego. Druga – to dwujęzyczne wydanie wyboru poezji Neiße *Die Zwischenzeit. 68. Gedichte und 2. Prosastücke. Anlässlich des 70. Todestages / Czas pośredni. 68 wierszy i 2 fragmenty prozy w 70. rocznicę śmierci*, publikacja NeisseVerlag z Drezna (wieloletniego partnera Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego) oraz Oficyny Wydawniczej ATUT. Wiersze wybrali i przełożyli Beata Giblak i Wojciech Kunicki.

12 W serii tej ukazała się między innymi świetna monografia na temat życia i dzieła wrocławskiego romantyka Karla von Holteia (1798-1880) pod redakcją Leszka Dziemianki i Marka Hałuba (trzeci tom serii).

Najpierw chciałbym krótko zaprezentować tę grubą, ponad pół tysiąca stron liczącą monografię niemieckojęzyczną śląskiego poety. Książka należy do znakomitej serii *Schlesische Grenzgänger*¹², jest jej piątym tomem. Dla porządku muszę wymienić wszystkich autorów rozdziałów: Gabriela Dziedzic, Jan Pacholski, Rafał Biskup, Elisabeth Gessner, Horst Paul Kuhley, Armin Ohlwein, Natalia Żarska, Michael Rohrwasser, Jadwiga Sucharzewska, Robert Rduch, Marta Kopij-Weiß, Peter Finkelgruen, Jochen Strobel, Janusz Golec, Erich Unglaub, Sybille Schönboern, Jan Rohls, Hans-Harald Müller, Gregor Streim, Monika Mańczyk-Krygiel, Beata Giblak, Wojciech Kunicki, Monika Witt, Alina Dittmann, Ortwin Beisbart, a także Ernst Josef Krzywon i Peter Sprengel.

Materiał został podzielony na następujące działy: 1. *Z Nysy do Kassel. Przestrzenie biografii*, 2. *Poeta wśród poetów*, 3. *Od wygnania do romantyki*, 4. *Tożsamość*. Książka zawiera również dodatek: teksty z zakresu dydaktyki literatury oraz różne dokumenty pomocne w konstruowaniu biografii poety z Nysy. Jaki jest zatem rozmach i jaka rozpiętość tego wydawniczego projektu, od razu można się zorientować: nie jest to wyłącznie ambicja historycznoliteracka, lecz raczej pragnienie holistycznego objęcia postaci Neiße, by wyrwać go raz na zawsze niepamięci. Przy czym niczego nie trzeba w przypadku Neiße regionalistycznie koloryzować, „heimatologiczna” hiperbolizacja wydaje się zupełnie zbędna. Max Herrmann-Neiße to po prostu wielki artysta (poezja, proza, dramat, krytyka literacka, filozoficzny esej, miniatura geokrytyczna), który zarówno uniwersalnie, jak i lokalnie świetnie odnajduje się także w naszym czasie kryzysowym. Ironia modernisty nyskiego przeświecili współczesną (górną)śląską złudę i rojenia, jego liryka może utemperuje swojskiej obcości oścień. Można jedynie zazdrościć germanistom wrocławskim pomysłu, pracowitości, odwagi. Lecz również tego, że zbudowali tak kompetentne zespoły, które śląską literaturę potrafią twórczo badać i szeroko popularyzować.

Druga książka to przekłady na język polski, ale z tekstami w oryginale. Antologia wierszy Neiße oferuje polskiemu czytelnikowi tylko cząstkę bogatego dorobku poety. Jest to istotnie cząstka, ale taka, która daje spore wyobrażenie o całości dorobku. Są wiersze Baudelaire'owskie Neiße, są teksty inspirowane Rilke, a także te śląsko-eichendorffiańskie. Autorzy wstępu (Beata Giblak i Wojciech Kunicki) piszą: „Max Herrmann-Neiße to także mistyk codziennych drobnych rzeczy i spraw. Codziennosc jest dla poety niezwykle ważnym tematem. Zwykle sprawy, wspomnienia i refleksje związane z kolejnymi etapami życia, a także zwykle przedmioty użytkowe to tematy, które w równym stopniu zasługują na ujęcie w formę poetycką, co sprawy wzniosłe” (s. 31). Przekłady Beaty Giblak i Wojciecha Kunickiego czyta się dobrze. Jestem pewien, że znajdują się teraz także inni tłumacze, nowe przekłady; że ten wybór to zaproszenie do Neiße i do Nysy. Wiersze w tym tomie bowiem uczą, jak spacerować po Nysie i wspinać się na szczyty w szwajcarskim kantonie Tessin. Te wiersze kochają świat panteistycznie, czczą pejzaż i noc, wały nadrzeczne, kawiarnię, obłoki oraz nyską fontannę, co pluszcze eichendorffiańsko. Oddają też – ohydny, odpychającą, dla każdego pewną – realność śmierci, uczą żegnać się z tym, co często kochamy zbyt ślepo.

Czytelnik

Życzył sobie Neiße czytelników, którzy byliby skromnymi przyjaciółmi literatury, a także czytelników śląskich. Mógłbym więc zakończyć optymizmem, patetyzmem, i tak zrobię, nieco wywracając smutne słowa jednego z wierszy nyskiego poety: „Die Heimat hat mir Treue nicht gehalten...” – „Wierności ojczyzna (ta regionalna) nie dochowała mi wcale...” – „Ależ, Maestro! – Chciałoby się teraz zawołać głośno – dochowała wiary, przypomniała wszystko, jesteś TUTAJ. Każdym wróciłeś do nas wersem”.

Zbigniew Kadłubek

Exulant's small life

Summary

The text is a discussion of two publications: Max Herrmann-Neiße: *Czas pośredni. 68 wierszy i 2 fragmenty prozy w 70. rocznicę śmierci* (selection, translation and introduction by Beata Giblak and Wojciech Kunicki. Wrocław–Dresden: Neisse Verlag, 2012, 300 p.) and *Auch in Neisse im Exil. Max Herrmann-Neiße. Leben, Werk und Wirkung (1886–1941)* (published by Beata Giblak and Wojciech Kunicki. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2012, 541 p.). Max Herrmann-Neiße's writing, though unknown for

many years, has been translated into Polish and a has resulted in a monograph. The Upper-Silesian author, writing in German, as it turns out, is a universal word artist, an important figure in the German culture of the 1920s.

Zbigniew Kadłubek

Une petite vie de l'exilé

Résumé

Le texte est une présentation de deux publications Max Hermann-Neiße: *Czas pośredni. 68 wierszy i 2 fragmenty prozy w 70. rocznicę śmierci* (choix, traduction et introduction par Beata Giblak et Wojciech Kunicki. Wrocław–Dresden: Neisse Verlag, 2012, 300 pp.) et *Auch in Neisse im Exil. Max Hermann-Neiße. Leben, Werk und Wirkung (1886–1941)* (sous la rédaction de Beata Giblak, Wojciech Kunicki. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2012, 541 pp.). La production littéraire de Max Hermann-Neiße, méconnue pendant des années, connaît des traductions en langue polonaise et une étude monographique. L'auteur de la Haute Silésie, écrivant en allemand, comme il s'avère, est un artiste universel de la parole, un personnage important dans la culture allemande dans les années 20 du XX^e siècle.